

(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) "Gdy tylko zobaczyłem, że baraż będzie z Grecją, pomyślałem: nie, Toro...". Toro czyli Torosidis, a tym, który mówi jest Bogdan Lobont, bramkarz Rumunii (zastępca De Sanctisa) zmuszony do walki ze swoim przyjacielem o miejsce na Mundialu.

Ich historia jest dziwna: rezerwowi w klubie, choć Grek w związku z kontuzją Maiconą zagrał w paru meczach z dobrym rezultatem, w podstawowym składzie w swoich drużynach narodowych, które zmierzyły się w piątek w pierwszym spotkaniu, który Grecja wygrała 3-1. Tak Torosidis, jak i Lobont, zagrali po 90 minut: pierwszy pokazał się asystą przy голу Salpingidisa na 2-1, drugi pokazał trochę niepewności, za którą Rumunia zapłaciła drogą cenę. We wtorek, w Bukareszcie, dojdzie do rewanżu, jednak Grecy czują, że są faworytami. Wiedział o tym, już kilka dni wcześniej Lobont, który jednak gwarantował: **"Rumunia jest przekonana, że może tego dokonać. Nie czujemy się w roli ofiary"**. Rumuni odegrali taką rolę, przynajmniej na początku. **"Gra na Mundialu - dodaje Lobont - jest marzeniem każdego piłkarza"**.

Jeśli wyjazd do Rio jest marzeniem, mistrzostwo Romy wydawało się utopią. Dziś gracze wierzą, mocni niepokonanym zespołem i zjednoczoną grupą. Z tego powodu, przypomina ponownie Lobont **"gdy zobaczyłem baraże, pierwszą myślą był mój przyjaciel Toro. Szkoda, że jeden z nas będzie musiał zrezygnować z Mistrzostw Świata, jednak od środy powrócimy do bycia przyjaciółmi"**. Jak gdyby nic się nie stało? **"Cóż - dodaje - jeden z nas będzie bardziej szczęśliwy. Taka jest jednak piłka, z drugiej strony obydwaj mamy wielkie oczekiwania po tym meczu"**.

Autor: abruzzi